Rok 1870. Kraków, Niedziela 5 Czerwca. Nr. 128.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 80 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Decentralizacja ekonomiczna.

Prawa naturalnego rozwoju stosunków społecznych dadzą się nieraz zatrzymać, skrępować, skrzywić — nigdy jednak zniweczyć się nie dadzą. Sztuczne, narzucone systemata muszą w końcu runąć — a myśli, instytucje nawet najlepsze póty się nie przyjmą, lub też owoców nie wydadzą, póki nie powstaną w sposób naturą rzeczy wskazany, póki nie wyrosną z odpowiedniéj dla siebie gleby. Przykłady tego widzimy w historji, a nie oglądając się daléj, widzimy je nawet w bieżącéj polityce. Państwo austrjackie rządzone było z góry według jednéj modły, w interesie jednego szczepu i dynastji. Mogło to trwać pewien czas, ale okazało się nareszcie, że dłużéj tak zostać nie może. Rząd narzucony z góry, traci coraz więcéj ziemię pod nogami, członki pojedyńcze organizmu państwowego poczęły rozsadzać krępujące je więzy i przyszło dziś do tego, że trzeba: albo według natury rzeczy formę zastósować do członków, ustrój państwa wytworzyć z dołu, według potrzeb i właściwości pojedyńczych krajów — albo też nie będzie łączącéj jéj formy państwowéj. Przyszło do tego zwolna, w miarę jak te kraje przychodziły do samowiedzy, w miarę jak rosło poczucie swojéj indywidualności i je praw, które z ideą państwa dadzą się pogodzić, ale których dla téj idei poświęcać nie można.

Przytaczamy to tylko jako analogiczny przykład, gdyż nie wprost o polityce chcemy tu mówić, ale o rozwoju społecznych, ekonomicznych stosunków u nas.

W parze z polityczną małoletnością kraju, który pozwalał sobą rządzić z góry, radzić o sobie bez siebie — w parze z tém szła i społeczna i ekonomiczna małoletność.

Dla dźwignięcia kraju stanowiono z góry istytucje, bądźto w celach materjalnego dobrobytu, bądź umysłowego postępu. Metoda „z góry“ nie mogła jednak ogarnąć i przejmować kraju, nie mogła przeobrażać go i prowadzić naprzód, ale musiała ograniczyć się na pewne sfery, tylko wśród nich się utrzymywać, zostawiając kraj na boku. Tak było aż do ostatnich czasów; powstawały centralne towarzystwa naukowe, ogniowe, banki, towarzystwa rolnicze centralne, zrzadka wielkie fabryki; należały do tych spraw tylko wielkie kapitały materjalne i umysłowe, a kraj zostawał tak samo w tyle w niewiadomości i ubóstwie jak przedtém. Gdyby przy tém pozostało, kraj taki pod względem społecznym i ekonomicznym przedstawiałby taki widok, jak gdyby w nim były uniwersyteta, a nie było szkół ludowych.

Dzisiaj widzimy, że ruch i praca około dźwigania się, na odmienne weszła tory; nie z góry, nie od środka budzi się życie, ale z dołu, od obwodu, a tylko w kierunku i z dążnością wytwarzania środków, ognisk, naczelnictwa naturalnego. Ruch ten odpowiada naturze rzeczy, znamionuje on mimo alarmów wszelkich przywilejowców, że kraj postąpił niesłychanie, że już sam o sobie myśleć poczyna, wyzbywając się dotychczasowych opiekunów, w których interesie leży utrzymanie małoletności i posłuszeństwa kraju dla nich, których frazesa i puste hasła o organicznéj pracy, znaczyły dotąd tylko ciemnotę i obojętność kraju, a panowanie tych, którzy „rodzili się“ do wyzyskiwania go.

Objawami tego ruchu z dołu, tego budzenia się samodzielności i samowiedzy, są: tworzenie się towarzystw rolniczych powiatowych, wszelkie stowarzyszenia, czytelnie, wzrastająca liczba szkół, kasy zaliczkowe (banki ludowe), wystawy przemysłowe powiatowe i miejscowe, gdy dawniéj tylko centralne rzadkiemi bywały zjawiskami.

Ta decentralizacja ekonomiczna idzie w parze z samorządem gminnym i powiatowym, ruch ten wychodzi z dołu, z głębi społeczeństwa, w warunkach przez naturę rzeczy dawanych, nie zaś z góry przepisywanych — dlatego też zwrot ten daje rękojmię i uprawnia otuchę, że w następstwie wszelkie te samoistnie dźwigające się siły, znajdą naturalne ujście w ogólnéj pomyślności i potędze całego kraju, na którą wspólnie pracować będą.

Dotąd jedynie wielki kapitał i egoistyczny interes kastowy obwarowywał się przez wznoszenie instytucji centralnych — eksploatując kraj dla siebie; obecnie zasady własnéj siły i dobrowolnego łączenia się drobnych zasobów w potężną zbiorowość, zasada stowarzyszeń dźwigając warstwy ludności najliczniejsze i najpracowitsze, dzwigają ogólny dobrobyt; w rozwoju swoim równoważą one dysharmonje społeczne, wytwarzają siły coraz nowe i zapewniają témsamém przyszłość kraju. Postęp ten, aczkolwiek dopiero się zaczął, jednak jest już widocznym. Już dzisiaj miasta i miasteczka nasze zaczynają przyjmować inną postać; liczba ludności nie wiele wzrasta, a jednak przybywa coraz więcéj obywateli, którzy wiedzą, że mają prawa, więc mają i obowiązki. Wytwarzanie realnych sił materjalnego dobrobytu, umysłowéj oświaty, świadomości i solidarności narodowéj jest w ścisłym w związku z politycznemi losami narodu.

Nie idzie tu bowiem o partykularyzm, o odosobnianie się interesów, o kastowość dźwigających się warstw po upadku kastowości szlacheckiéj; ale idzie o to, żeby każdy kąt kraju dźwigał się sam przez się, myślał o sobie, umiał prowadzić własne, miejscowe interesa. Wtedy zrozumie on i interesa ogólne, zrozumie, że sprawy publiczne i prywatna pomyślność nawzajem od siebie zależą, wzrośnie i godność obywatelska i poczucie obowiązków, nie będzie wtedy brakować ludzi rozumiejących potrzeby kraju, zdolnych do rządzenia krajem i przyczynienia się głosem swoim do tego, ażeby ustawodawstwo krajowe istotnie sprzyjało i ułatwiało postępowy rozwój wszelkich interesów ludności. Gdzie ludność potrafi radzić samodzielnie o swoich społecznych, miejscowych i materjalnych potrzebach, można być spokojnym o polityczne losy kraju, które są tylko wynikiem i owocem wszystkich tamtych poszczególnych usiłowań.

O ustawie gminnéj.

II.

Rady gminne.

Ciąg dalszy.

Uchwały rady gminnéj wedle § 48 ust. gminnéj winny być zapisywane w księdze uchwał, a memorjał delegatów rad powiatowych z dnia 15 września r. 1869 zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego żąda, ażeby uchwały niezapisane do téj księgi nie miały prawnéj ważności. Słuszne to żądanie jest samo już dowodem, jak często zdarzają się przypadki wielkiego zamętu w sprawach gminnych z powodu zachodzących wątpliwości co do zapadłych w radzie gminnéj uchwał.

Zauważyć należy, że w wielu powiatach wydziały powiatowe — ograniczając działalność swoją w sprawach gminnych tylko do spraw rekursowych, objętych § 101 ust. gm., i do spraw poruszonych wniesioném zażaleniem, w obawie przekroczenia granic własnéj kompetencji — nie wglądały wcale, albo chyba tylko przy nadarzonéj sposobności, czy gminy zadość czynią w samorządzie swym formalnéj i że tak powiemy kancelaryjnéj stronie obowiązujących przepisów, a ztąd nie czuły się uprawnione do nalegania, aby inwentarze majątków, budżety, rachunki, księgi uchwał itd. w należytym utrzymane były porządku.

Jakkolwiek wątpliwości i skrupuły wydziałów powiatowych w tym względzie winien był usunąć okólnik wydziału krajowego z dnia 12 listopada 1868 l. 12708, jak świadczy sprawozdanie wydziału krajowego sejmowi w r. 1869 przedłożone,— mimo to trwają one po dziśdzień, a głos jednego z prezesów rad powiatowych na drugiém posiedzeniu tegorocznéj ankiety wymownym tego dowodem. — Rzecz tém dziwniejsza, że przewodniczący ankiecie członek wydziału krajowego sam zdawał się podzielać owe skrupuły kompetencyjne.

Są zatém liczne jeszcze w kraju gminy, w których o księdze uchwał ani słychu. Ale przemilczając o tych, zobaczmy, jak wyglądają księgi te w gminach, w których skutkiem pilniejszego nadzoru wydziału powiatowego istotnie zaprowadzone zostały. Potrzeba pewnego stopnia wykształcenia, ażeby bądź to wniosek, bądź zapadłą uchwałę jasno i niedwuznacznie sformułować. Na tém wykształceniu zbywa zwykle naszym wójtom i pisarzom gminnym; to też uchwały w tych księgach zapisane brzmią częstokroć tak dziwacznie, iż nietylko ich treści, ale nawet przedmiotu, którego dotyczą, domyślec się trudno.

Ustawa przepisuje, aby każdy zapis uchwały stwierdzony został podpisem przewodniczącego, dwóch radnych i pisarza. — W ilużto gminach oprócz pisarza nikt pisać nie umie! w iluż znowu gminach pisarza niéma wcale, a do czynności pisarskich dopiero sprowadzany bywa pisarz wsi sąsiedniéj, jeźli konieczna tego zachodzi potrzeba!... W miesiąc po zapadłéj uchwale zapisze pisarz przy sposobności uchwałę, jeżeli wójt o tém pamięta i jeżeli zapisanie jéj dla wykazania się przed delegatem lub dla jakiego innego powodu uważa za potrzebne. Pisarz zapisze ją tak, jak mu ją wójt podyktuje, a czy zapis zapadłą uchwałę wiernie streści, łatwo osądzić.

Powiedzmy tu nawiasem, że podobnie jak uchwały rad gminnych, tak też i rachunki gminne spisywane bywają z pamięci.

Zdarza się także inaczéj. Piszący te uwagi mieszkając na wsi zawezwał pewnego razu do roboty ślusarskiéj rzemieślnika z wsi sąsiedniéj. Ślusarz ten był oraz pisarzem gminnym i po skończonéj robocie narzekając na wymaganie wydziału powiatowego, który każe sobie przedstawić budżet, wydobył księgę uchwał i prosił o wypełnienie formularza budżetu wedle wynotowanych pozycji i o zapisanie w księdze dotyczącéj uchwały. Gdym go zapytał kiedy odbyło się posiedzenie rady gminnéj na którém te pozycje budżetu uchwalone zostały, odpowiedział, że posiedzenie rady gminnej dopiero się odbędzie za dni kilka, lecz że uchwałę już teraz wpisać można „bo to i tak tylko dla wydziału powiatowego, który dał termin wójtowi do przedłożenia budżetu i karą zagroził, a gmina się tam o to pytać nie będzie..“ Oto obrazek samorządu gminnego. A jednak samorządu tego przynajmniej pod względem zarządu własnym majątkiem przez gminy, ścieśniać niepodobna. Najdaléj nawet idący zwolennicy ograniczenia samorządu gminnego nie postawili wniosku aby gromadom zarząd własnego majątku odebrać. Przyznawszy zaś to prawo, niepodobna zwolnić gmin od obowiązku utrzymywania inwentarza, uchwalania budżetu, zatwierdzania rachunków.

Jakiż więc środek do zapobieżenia złemu? Jeden tylko i jedyny: oświata, a gdy podniesienie jéj wymaga lat długich, tymczasowo tym środkiem może być ściśléjszy nadzór i pomoc wyższych władz autonomicznych, ale ścisły nadzór i pomoc tam tylko, i tylko o tyle gdzie i o ile one okażą się niezbędnemi.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 3 czerwca.

L. [W sprawie wyborów—kandydaci—rada ruska—ruscy akademicy—rada miejska]. Wybory zaczynają się na dobre. Jutro centralny komitet wyborczy dla „wschodniéj Galicji“ odbywa posiedzenie, by się ukonstytuować i zająć przedwstępnymi krokami do wyborów; komitet z obywateli miasta Lwowa zwoła wkrótce zgromadzenie wyborców, celem wybrania miejskiego komitetu przedwyborczego; — równocześnie po klubach i prywatnie już rozprawiają o wyborach— a nawet głuche wieści już krążą o stawiać się mających kandydatach. I tak chcą wiedzieć niektórzy, że tow. demokr. forytować zamyśla pp. Smolkę, Ziemiałkowskiego, Czemeryńskiego i Widmana — a kandydatem rady ruskiéj zrobili owi kolporterowie pogłosek, p. Frieda.... dyrektora banku włościańskiego; ze strony Żydów ma być postawioną kandydatura dra Frenkla—lub jak utrzymują inni dra Cukra. Nie wspominałbym o tych pogłoskach—gdyby one nie były tak charakterystycznemi dla obecnego położenia. W obozie ruskim dzieją się wielkie rzeczy: stronnictwa się grupują, jednoczą; do rady ruskiéj, która się początkowo składała z samych „wełykorusskich,“ przystępują już i „Ukraińcy;“ ci ostatni układają program—słowem, zanosi się na stanowczą i jawną akcję ze strony Rusinów, która w każdym wypadku milszą nam będzie niż dotychczasowe pokątne nurtowanie stronnictwa tego. — Za przykładem prewodyrów idzie młodzież ruska, mianowicie akademicy; pomimo że ci panowie tak stanowczo sprzeciwiali się wysyłaniu adresu do cesarza w sprawie języka wykładowego jako aktowi nielegalnemu i przekraczającemu kompetencję akademików— dziś sami przygotowują zgromadzenie, by ze strony ruskiéj wysłać podobny adres jak akademicy-Polacy; szczęść im Boże!

Rada miejska od kilku tygodniu nie może się żadną miarą zebrać w komplecie; brak kompletu stał się chroniczną słabością rady i kilku naszych stowarzyszeń.

Brzesko 3 czerwca.

[W sprawie wyborów włościańskich]. Powszechnie szanowany p. Władysław Dąmbski marszałek powiatowy, zaprosił na dzień dzisiejszy do Brzeska ile można wpływowych prawyborców celem wyboru komitetu przedwyborczego. Zebrało się około czterdziestu i ci wybrali jedenastu członków prawie najpożądańszych, mianowicie: włościan 4, księży 3, burmistrza z Wojnicza, poczmistrza z Zakliczyna, notarjusza miejscowego i właściciela Dołęgi. Ostatni otrzymał najwięcéj głosów, co dla niego i obecnych prawyborców rzeczywistym jest zaszczytem, bo dowodem zasłużonego zaufania. (Należą więc do komitetu: pp. Günter, Ramult, ks. Rozwadowski, ks. Lacroix, ks. Świerczewski, Król, Cyga, Krzemiński, Pragłowski, Wróblewski, Więcław).

Komitetowi przedstawiono kandydata na deputowanego w osobie Kazimierza br. Krasickiego, który wyznanie swéj wiary politycznéj w treściwych wypowiedział słowach. Kandydat ten jest osobistością mającą szanse wyboru u włościan. Komitet atoli po przemowie przewodniczącego wstrzymał się z powzięciem jakiegokolwiek postanowienia co do kandydata aż do porozumienia się z komitetem centralnym.

Peszt 1 czerwca.

J. M. Wystąpienie z rady państwa Polaków, a głównie reprezentacji słowiańskiéj przeraziło Węgrów, a zwłaszcza przestraszyło partję ich rządową.

Węgrzy bowiem również jak i Niemcy austrjaccy, z tychże samych przyczyn: stosunku ludności, położenia jeograficznego, supremacji władzy rządzącéj, panowania, cywilizacji i rozkoszy przodownictwa, muszą z loicznéj konsekwencji utrzymania swego bytu i stanowiska obecnego być nieprzychylni wszelkiemu wzrostowi Słowian, tak pod względem bogactwa materjalnego, jak i wzrostu ich potęgi intelektualnéj.

Słowianie przez naturalną konsekwencję nieustannego podnoszenia się masy swéj ludności, muszą w końcu złamać supremację Węgrów i Niemców, jeżeli tylko nawet do dzisiejszéj liczby przybędzie im siła cywilizacji i inteligencji, a z niéj płynąca organizacja.

Wyobraźmy sobie wspaniały kraj uposażony przez wszystkie bogactwa przyrody, w którym na 14 miljonów mieszkańców nie całe 4 miljony Węgrów ujarzmiło blisko 8 miljonów Słowian, narodu spokojnego, którego jedyną wadą polityczną jest zbytnia łagodność, powolność aż do uległości, a z niéj płynący brak energji, życia, ruchu i téj siły przyciągania wzajemnie ku sobie, jak w naturze atomów, jednostek.

Skutkiem loicznego rozwoju cywilizacji i postępu praw wolności, zresztą rozbudzenia idei słowiańskiéj, los Słowian w Węgrzech z każdym dniem staje się znośniejszym.

Wiemy jednak dobrze, że pomimo najsprawiedliwiéj pisanych praw, zawsze siła mocniejszego znajdzie aż nadto możności i sposobów do teroryzowania słabszego, jeżeli nie przez siłę brutalną, to również skuteczną, a może dotkliwszą w następstwach: wyższość stanowiska, silną organizację kasty lub narodowości, centralizację władzy, dumę wyrobioną o swéj wielkości przez tysiącletnią władzę, ambicję i przyzwyczajenie do rządów i zręczność w ich prowadzeniu, zresztą przez wszystkie uboczne drogi, które omijając główny gościniec sprawiedliwości, prowadzą do jednego celu panowania i narzucania swych pęt.

Ugoda tak liberalna Węgrów z Kroatami może posłużyć za przykład i dowód, co znaczą prawa, jeżeli zostanie ten sam stosunek hierarchiczny, jaki był przed ugodą i spisaniem praw.

Dziś wpływ węgierski tak samo jest silny i rozkazujący w Kroacji po ugodzie, jaki był i przed ugodą.

Węgrzy mając berło panowania w swém ręku i przeszło wiekowe stosunki wpływowe w Kroacji — zdołali nawet prawo ugody wyzyskać na swoję korzyść. Potrafią mianować ministra kroackiego w Peszcie, zawsze powolnego na ich rozkazy — bana zawsze im podwładnego, a przez czarodziejstwo władzy, jéj urok, potęgę materjalną i możność rozdawnictwa pozycji, są w stanie uzyskać większość w sejmie, a w radzie peszteńskiéj powolne dla swych widoków narzędzia.

Powinno to być nauką dla nas Polaków względem Niemców i Wiednia.

Jedyna na to droga obrony, wyższość cywilizacji i jak najsilniejsza organizacja własnego narodu, a ztąd i przez nią wyrobienie wysokiéj moralności narodowéj, poczucie godności i pewność w każdéj jednostce téj wielkiéj siły narodu, jaką daje łączność.

Że koterja tak zwanych u nas stańczyków walczy nieustannie (pominąwszy całą ich śmieszność donkiszotową) przeciw organizacji narodowéj, to z tych tylko powodów, że marzy o supremacji i panowaniu swéj koterji w naszym narodzie, ufna w własną i wyrobioną u siebie kastowo-familijno-przyjacielsko-tajną organizację i tę, jako władzę, pragnęłaby narzucić krajowi, choćby w połączeniu i w uściskach z Wiedniem i jezuitami.

Nie dziw, że Węgrzy, których liczba tak jest zastraszająco dla nich samych mała, w własnym kraju obawiają się każdego ruchu Słowian, dążącego do wzrostu ich sił, zawsze strasznych Węgrom, choćby tylko ze względu dla liczby przeciwników.

Pięć odrębnych szczepów należących obecnie do państwa Arpada, zalewają małą garstkę Węgrów: Słowaki, Kroaci, Serby, Wołosi i Niemcy (Saksony). Każda z tych narodowości, oprócz Niemców, dawniéj prawie w niewoli, dziś pod supremacją i opieką narzuconą, wzdycha do wolności i pragnie wyswobodzenia.

Praca podjęta, ruch się już rozpoczął, walka na porządku dziennym, a każda jednostka wydobywająca się na wierzch, przez inteligencję, moralność i wiarę w siłę narodową zwiększa szeregi opozycji. Nieustanny przypływ tych jednostek staje się potęgą Słowian, która w przyszłości ze wzrostem swym rozbije dzisiejsze przewodnictwo i panowanie madziaryzmu. Zdaje się to być koniecznością z natury rzeczy wynikającą.

Węgrzy więc, a głównie partja rządząca, rozumieją pozycję, widzą przyszłość, boją się i dlatego może są jeszcze większymi nieprzyjaciołmi federacji jak Niemcy.

Najsilniejsi w opozycji i najwięcéj posunięci w pragnieniu wolności ze wszystkich Słowian węgierskich są Serby. Oparci silnie na własnym kraju, który nietylko że jest narodem, ale i państwem, mają odwagę, pewność siebie, nadzieję poparcia, zwycięztwa.

Daléj w porządku opozycji następują Kroaci, a za nimi dopiero Słoweńcy, jeszcze dość słabi i ubożuchni. Wołosi ra-

Album fotograficzne.

SERJA II.

Hr. Ambasador.

Lat temu kilkanaście, wtedy jak przedostatnim razem mężczyźni nosili w kraty część ubrania, o któréj się w towarzystwie nie mówi, pierwszy raz był w modzie laskonogi hrabia. Sportsmen, posiadający wówczas nie bardzo jeszcze rozszerzone zapatrywanie się i imitacje zwyczajów angielskich, trochę ekonomista, trochę uczony, trochę arystokrata, trochę *esprit fort*, robił furorę w naszych prowincjonalnych kąpielach i głowę nosił po nad wszystkich galicyjskich śmiertelników, co mu zresztą nie było trudno, gdyż faktycznie należy do ludzi przynajmniéj o głowę wyższych od grenadjerów z roku 1848. Obecnie rok pański 1870, kraty wróciły do mody, a nasz hrabia żyje jakby w zapomnieniu i dopiero fotografa potrzeba, aby go powszechnéj przypomniał pamięci.

Hrabia jednak bywał kilka razy w modzie, miewał epokę swojéj świetności. Po powrocie z Anglji, gdzie bawił lat kilka, hrabia umiał w Krakowie w kurs puszczać swoją angielszczyznę, prawił bardzo wiele o krzyżowaniu ras bydła angielskiego i o angielskim stuttbuchu, do którego może być wpisany tylko koń, który trzy razy wygrał pierwszą licę; w wolnych chwilach przetłómaczył czy przerobił jakąś małą książkę o ekonomji politycznéj, co mu w każdym razie dawało najzupełniejsze prawo do zostania galicyjskim mężem stanu, słowem pojął swoje stanowisko i umiał pokazać, że był zagranicą.

Hrabia bywał czasem dowcipny, umiał opowiadać niestworzone historje o swym przyjacielu lordzie Krydzie, o jego zamiłowaniu do muzyki i jego podróży do Hiszpanji. Lord Kryda był w Madrycie i tam miano mu zakazać wyglądać z okna na ulicę, tak dalece nieprzyzwoitą i niepodobną do twarzy wydawała się ogolona facjata smutnéj pamięci lorda. Tak przynajmniéj opowiadał hr. Ambasador.

Ważną rolę odgrywał nasz hrabia, gdy młody członek parlamentu angielskiego a wielki przyjaciel Polaków lord Hennesey przybył do Krakowa; każdy łamał się jak mógł swą angielszczyzną, aby lorda ubawić; gdy jednak przyszło do toastów a lord przemówił po angielsku, całe towarzystwo w pańskiéj resursie było w strachu, że nie będzie nikogo, ktoby gładko znakomitemu odpowiadał gościowi. Szczęściem znalazł się hrabia laskonogi, który podobno wcale zgrabnie gościowi nagadał angielskich komplementów, a cała Galicja z przyległościami cieszyła się wówczas czytając sprawozdanie *Czasu* z téj uczty, że ma męża, który angielskiemu lordowi w krakowskich Krzysztoforach w jego ojczystéj odpowiadał mowie.

Co także podówczas nadzwyczaj się publiczności podobało, to to, że Anglik szedł z Krzysztoforów pod Barany z odkrytą głową, chcąc należytą cześć okazać zgromadzonéj publiczności. — Co to za znakomity Anglik! to prawdziwy przyjaciel Polski! on z pewnością w angielskim parlamencie przeprowadzi odbudowanie Polski w granicach z r. 1772! — Tak sobie powtarzał cały Kraków, wszystkie dewotki, a nawet kotki dewotek weseléj z téj przyczyny za piecem pacierze swe odprawiały.

Nadeszła nareszcie pora powstania z r. 1863, rząd narodowy oglądał się za dyplomatami, którzyby go odpowiednio na zewnątrz reprezentować mogli; oczywiście hrabia Laskonogi nie mógł być pominięty, on co był w Anglji, on co tłómaczył ekonomję polityczną, on co przemawiał po angielsku — był urodzonym na ambasadora. Mianowano więc hrabiego Laskonogiego ambasadorem rządu narodowego przy wiedeńskim dworze. On miał z Austrją prowadzić możliwe układy, on miał się starać sprowadzić porozumienie pomiędzy Francją a Austrją, słowem na jego barkach miało w części polegać przyprowadzenie do skutku akcji dyplomatycznéj na korzyść powstania.

Niestety wszakże akcja dyplomatyczna hrabi Ambasadora się nie udała, stan oblężenia został w Galicji zaprowadzony, a hrabia ze srogą miną udał się do Rechberga z wyrzutami — i cichaczem musiał uciec do Monachjum, gdzie biedak studjował mimowoli piękności glyptoteki, dopóki amnestja do kraju wracać nie pozwoliła.

Ambasador na krakowskim bruku, to smutna historja, z chęcią też hrabia oglądnął się za wsią, i kasztanami tylko czasem przyjeżdżał do Krakowa, aby odświeżyć wspomnienia swojéj wielkości. W wiejskiém zaciszu obudziła się doktrynerska żyłka, hrabia napisał raz bardzo mądrofilozoficzny artykuł do *Przeglądu*, a wyśpiewawszy całą swą nutę, umilkł i milczy wśród cienia lip i topoli.

Powiadają, że Bismark także wzdycha za wiejskiém ustroniem i że o niczém nie marzy, jak tylko o tém, żeby nic nie robić, a siedząc pod zielonym dębem, patrzyć się w błękit nieba... Ja fotograf nie jestem Bismarkiem i nie jestem hrabią Ambasadorem, a miałbym ten sam gust.

Hr. Ambasador ma jedną jeszcze wielką zasługę, że on był jednym z pierwszych, który w jasielskie okolice importował szyk angielski, starając się tam o swoją żonę. Jasielskie obywatelstwo od dawien dawna miało inklinację do jakiegoś nieokreślonego markizowsko-lordowsko-krośnieńskiego szyku, który można było tylko znaleźć na końskich jarmarkach w Krośnie i na niektórych jarmarkach w Królestwie polskiém.

Otóż gdy przed laty kilkunastu hrabia Laskonogi pokazał się tam z angielskiemi manierami, zaraz wszyscy obywatele o dwie i trzy mile od Jasła mieszkający zjeżdżali się, aby bliżéj się przypatrzyć hrabiemu i studjować jego maniery. Niejeden wróciwszy do domu z takiéj ekskursji, wpatrywał się w źwierciadło i jak król Stanisław August uczył się mimiki; uczył się, jaką minę ma zrobić wobec ekonoma, jaką wobec właściciela na 200 morgach gruntu, a jaką wobec właściciela, któremu tylko sto morgów stało się udziałem.

Studja te odbiły się natychmiast na ławkach przed Krakowskim hotelem w Tarnowie, dokąd szlachta jasielska zjeżdżała czasem po cukier i migdały na święta, tudzież po przedłużenia terminu wekslowego...

Dość że konkury hrabiego Laskonogiego w Jasielskiém stanowią w każdym razie epokę dla téj ziemi pod względem jéj zwyczajów, obyczajów i położenia towarzyskiego.

Od tego czasu skasowano tam krakowskie chomonta na konie, a zaprowadzono szory; od tego czasu coraz mniéj można tam zobaczyć psów gończych, a coraz więcéj angielskich wyżłów; od tego czasu wreszcie zaczęto robić szerokie zagony, siać rzepak i w większéj ilości uprawiać koniczynę.

Czynność więc hr. Ambasadora podzielić musimy na dwie części, żywot jego ma dwie strony: działanie wewnątrz kraju, cywilizatorsko-angielska misja w Jasielskiém i działanie na zewnątrz, ułatwienie stosunków rządowi narodowemu na wiedeńskim dworze.

Pierwszą część swego zadania spełnił hr. Ambasador z zupełném zadowoleniem kraju, jak świadczą wyżły angielskie i rzepak w Jasielskiém; drugie zadanie mniéj się powiodło, to jednak nie zawisło od hrabiego, ale od ogólnéj „sytuacji wobec naszego położenia“— mówiąc z Atamanem.

Chcąc zaś robić jakiekolwiek zarzuty hr. Ambasadorowi z jego politycznych czynności w układaniu się z mocarstwami europejskiemi, trzebaby przedewszystkiém mieć pod ręką jego noty dyplomatyczne, trzebaby mieć archiwum rządu narodowego. Nie mając jednak potrzebnych pod tym względem wiadomości, nie możemy jak tylko polecić rozbiór téj kwestji przyszłym historykom powstania z r. 1863.

Co do ostatniéj strony posłannictwa hrabiego Ambasadora, to jest co do jego profesorsko-literackich czynności, to w téj mierze nic innego zanotować nie jesteśmy w stanie, jak tylko, że hr. Ambasador miał mieć razu pewnego myśl starania się o nieotwartą podówczas jeszcze docenturę ekonomji politycznéj przy uniwersytecie krakowskim i że ta myśl w każdym razie zasługuje na uznanie, jakoteż na to, aby wraz z tém albumem fotograficzném przeszła do potomności — co daj Boże — Amen.

zem z Niemcami zalegają najpiękniejszy kraj siedmiu grodów, ojczyznę bawołów, gór pełnych winnic, a może i skarbów kopalni, ziemię dziewiczéj urodzajności, a pustą i smutną, jak jest smutny ten lud niewolników, który ją zamieszkał. Lecz i dla niego już słońce przyszłości wschodzić zaczyna. Cywilizacja przez szkoły ludowe pierwszą zasłonę nocy już i tam przedziera.

Kończę na dzisiaj tym ogólnym rysem stosunków.

Wiedeń. [Memorjał Palackiego] zamieszczony w *Reformie* Szuselki, brzmi jak następuje:

„Nowomodny polityczny żargon wiedeński jest kłamstwem tylko i łudzeniem. Rozkoszuje w liberalizmie, a od Czechów podobno niczego więcéj nie żąda, jak tylko uznania konstytucji i wysłania do rady państwa.

Ale rada państwa, o któréj mówi, nie jest radą państwa, a konstytucja, którą chwali, nie jest konstytucją, a liberalizm jego jest przedewszystkiém tylko surową chęcią panowania.

Mniemana rada państwa jest zebraniem posłów kilku niewęgierskich krajów na podstawie niesprawiedliwych i nieuprawnionych ordynacji wyborczych, które to zebranie rości sobie dyktatorską władzę nad Czechami.

Tak zwana konstytucja jest tylko sztucznie urządzonym organizmem politycznym do pogwałcenia jednego szczepu narodowego przez drugi, jednego stronnictwa przez drugie.

Liberalizm, szukający podpory swéj w policji i żandarmerji, w powolnych sędziach i dozorcach więziennych, jest najbezwstydniejszym i najpodlejszym despotyzmem, jaki kiedykolwiek i gdziekolwiek istniał.

Kto w społeczeństwie upaństwionem chce panować, jest nieprzyjacielem wolności; bo panowanie jednego przypuszcza koniecznie pognębienie drugich, nad którymi ma się panować; gdzie zaś tylko panowie i niewolnicy się znajdują, tam o wolności nie ma mowy. Jeżeli więc Niemcy i Madziarzy chcą panować nad Słowianami i Rumunami w Austrji i Węgrzech, a pomimo to jeszcze otaczać się [illegible]

[illegible]

Z powodu niezadowolenia, jakie niegdyś centralizacyjne usiłowania józefińskie i w Czechach także wywołały, dał cesarz Leopold II krajowi temu d. 12 sierpnia 1791 uroczyste, dokumentem poparte zapewnienie, że na przyszłość żadna zmiana czeskiéj konstytucji bez wysłuchania stanów czeskich nastąpić nie śmie, ani też rzeczywiście nie nastąpi.

Przyznanie to dotąd jeszcze żyjący cesarz Ferdynand wirtualnie zaprzysiągł przy koronacji swojéj w r. 1836. Ktożby więc śmiał odmawiać mu mocy obowiązującéj?

Dawna maksyma: *regnum regno non praescribit leges* da się także w ten sposób zastósować: *gens genti non prescribat leges*. Zkądże to panowie z wyższéj i niższéj Austrji, z Styrji, Galicji itd. mają prawo Czechom cośkolwiek narzucać? Ani natura rzeczy im tego nie daje, ani też tém mniéj historja. Rząd nie mógł im tego także przyznać, czego sam nie ma.

Licząc się z okolicznościami czasowemi Czesi od r. 1848 dobrowolnie zawsze byli gotowi rozpocząć rokowania o konstytucyjnym *modus vivendi* z innymi narodami monarchji. Zawsze byli gotowi dać państwu co jest państwa, jeżeliby tylko zarazem krajom i narodom to pozostawiono, co im do narodowego bytu niezbędnie jest potrzebném; ale zawsze spotykali się na téj

drodze tylko z mniéj lub więcéj surowemi chęciami pogwałcenia.

O przedpotopowych ludziach, którzy i teraz jeszcze sądzą, że ponieważ Wiedeń ma za sobą siłę i zwyczaj, więc też jak przedtém tak i teraz można Czechów dowolnie ciemiężyć — o tych tu wcale mówić nie będziemy. Dziś bowiem możeby się już niełatwo znalazł ktoś taki, któryby podjął się ogłosić prawo pięści za rzeczywiste prawo.

Na cesarskim pałacu w Wiedniu jest napis: *Justitia regnorum fundamentum*, a justitia ta polega na znanéj zasadzie: Czego nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie czyń drugim. Jeżeli jednak podwalinę tę usuniemy z pod nowożytnéj budowy państwa austrjackiego, jakże długo zdoła się oprzeć nadchodzącym już burzom?

Jak dawno zapamiętać można, Czesi zawsze liczne składali dowody swéj lojalności; pomimo to zawsze dotąd w Austrji w oczach rządu wyśmiewano i wyszydzano ich i znęcano się nad nimi; narodowa ich cześć w Wiedniu nigdy nic nie znaczyła, odznaczano ich chyba tylko wrogą nieprzychylnością, z jaką ich traktowano. Pomimo to do ostatniéj chwili spodziewali się, że raz przecież weźmie górę to przekonanie, że najlepszą polityką dla Austrji jest sprawiedliwość i równe prawo dla wszystkich. Teraz jednak, kiedy już kielich zawiedzionych nadziei aż do dna spełnili, możnażby się dziwić, jeżeliby wobec niebezpieczeństwa, które państwu widocznie grozi, obojętnymi byli i dla nieszczęścia i zguby jego ani jednéj łzy nie znaleźli.

Narodowego samobójstwa, którego się od nich spodziewają, pewnie się przenigdy nie dopuszczą.

Wiedeń 29 maja 1870 r.

Fr. Palacky.

Włochy.

Terni w Umbrji 29 maja.

[Biskup Strossmayer i Zmartwychwstańcy — sprawa kościoła polskiego].

Czyniąc zadość obowiązkowi, występuję dziś w obronie dostojnego męża świeżo oczernionego przez Zmartwychwstańców *et* [illegible]

[illegible] u nas czytali jak kleryk z kolegjum polskiego w Rzymie pisujący do *Dziennika Poznańskiego* pod dyrekcją p. Semenenki zarzucał wielkiemu naszemu współplemiennikowi spiski z Moskwą, podjęcie się posłannictwa, które właśnie ks. Strossmayer z oburzeniem odrzucił, gdy był niedawno o to przez rząd moskiewski kuszony, odwodzenia ks. Sosnowskiego od wystąpienia za Polską na soborze i jak biskupa djakowarskiego nazywał „szakalem."

Ten odpowiedział już na część tych zarzutów w dziennikach polskich. Onegdaj zaś d. 27 maja, raczył mię sam upoważnić do oświadczenia w jego imieniu narodowi polskiemu „że odpiera z oburzeniem te niecne potwarze, że kocha serdecznie kraj nasz nieszczęśliwy, że wszystkich Polaków uważa za swoich najdroższych braci, i że dałby chętnie krew swoją dla odkupienia naszéj biednéj ojczyzny."

Któreż prawdziwie polskie serce wyrazy te obojętnie przyjąć zdoła?

Możemy przytém niepłonną żywić nadzieję, iż skoro jątrzące spory koniec wezmą, a nieprzewidziane i nieprzełamane przeszkody nie staną na drodze wspaniałomyślnym zamiarom; jeżeli wreszcie intrygi i zuchwalstwo zmartwychwstańskiéj bóżnicy nie potrafią na nowo podejść, oziębić, zmienić

usposobienia Piusa IX i wyżebrać u niego zakazu tak jak wypraszać zwykły prześladowanie, ściganie i wygnanie Polaków — grono świętobliwych pasterzy podniesie sprawę Polski na soborze, a natchniony głos biskupa djakowarskiego zagrzmi w obronie uciśnionego naszego kościoła i narodu z całą nadziemską potęgą swéj wymowy.

Osobistém zaś mojém zdaniem wypadałoby koniecznie, ażeby Polacy dla zachęcenia tém bardziéj Ojców soboru do przemówienia za naszym kościołem i narodem wystosowali jeden lub kilka adresów czyli postulatów, przedstawiając krótko, dobitnie i wymownie zgromadzeniu soborowemu opłakane położenie polskiego kościoła pod moskiewskim rządem i przypominając mu nieprzedawnione prawa przedmurza chrześcjaństwa, którego wolność, całość i niepodległość są nieodbitym warunkiem istnienia katolicyzmu na północy Europy. Szczera, prosta wiara i serdeczna miłość ojczyzny każdemu dobremu Polakowi właściwe wystarczają do natchnienia podobnego aktu, a każdy z nas uczuje stosowne wyrazy bijące zdrojem z serca jego do ust, kiedy się przez chwilę zastanowi nad tém, czém byliśmy wówczas, kiedy się ostatni sobór powszechny zebrał, a czém jesteśmy dzisiaj!.. Gorzka łza takiém porównaniem wywołana, użyźni styl nasz i odbije w sobie — jak na odezwę sławnego i ujarzmionego narodu przystało — historyczną naszą wielkość, okropność babilońskiéj niewoli i nieśmiertelność naszych nadziei i tak jak kropla rosy, cały widnokrąg odźwierciedla.

Upraszam pisma dobréj woli o powtórzenie tych słów kilku wszem Polakom wobec i każdemu z osobna.

Władysław Kulczycki.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz cała aczkolwiek jak widzimy zręcznie ukartowana, chociaż prędko znalazła ochotników, którzy na łatwe licząc zyski w poczet wyznawców przez rząd patronowanéj narodowości wpisać się dali, a drudzy jeszcze chętniéj przywództwo i kierownictwo jéj w duchu rządowym na się [illegible]

[illegible] autora podzielamy. *Red.*)

Niemożliwém bowiem było orzeczenie, że wszyscy prawą stronę Sanu zamieszkujący nie byli Polakami. Raz, że wcale nie w zamiarze zjednoczenia chociażby najmniejszéj ilości mieszkańców téj ziemi sprawę tę poruszono. Powtóre, że przeciw téj teorji za wielka mnogość głosów powstawała. A że środki do prawnego rozróżniania kto Polak, a kto Rusin, nader zawodnemi były, więc rozdział terytorjalny w zasadzie tylko przyjęto — jako zaś podstawę do rozklasyfikowania ludności na polską i ruską przyjęto obrządek.

Kto był wyznania greko-unickiego ten został urzędowym Rusinem.

Lecz jak tam rozdział terytorjalny, tak tu znamię obrzędowe ani każde z osobna, ani razem wzięte jeszcze stanowczo nie rozstrzygały i rozstrzygać sporu z zadowoleniem stron interesowanych nie mogły i do nader licznych zmuszały wyjątków. Pozycja socjalna — wyższy stopień ukształcenia — odzież nawet, były powodem do wykluczenia tych lub owych z wielkiéj księgi narodowości ruskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia, *3 czerwca*. — Tylko wysokiéj radzie szkolnéj, jako władzy kompetentnéj, przysłuża prawo wydawania rozporządzeń tyczących się szkoły i nauczycieli. [illegible]

[illegible]

Wiadomości z literatury i sztuki.

Szkoła o królestwie bożém. [illegible]

[illegible] twiejszych przedmiotów postępować do coraz trudniejszych i mniéj znanych, których zastósowanie do życia jest głównym celem nauk i umiejętności.

Tak więc miesiąc czerwiec br. zakończy pierwszy rok wydawnictwa „Mrówki z Wawelu." Oby redakcja była w możności służenia i nadal sprawie oświaty!

Numer 20ty właśnie się składa w drukarni i temi dniami opuści prasę. Zawierać będzie następujące artykuły: Odezwę objaśniającą cel pisemka; dalsze opowiadanie o przewodnictwie cieplóty różnych tworów; o sztuce i nauczaniu pływania; o soli kuchennéj; przysłowia narodowe.

Kraków, 3 czerwca. *H. Witowski* red.

Prawnik nr. 9 zawiera: O właściwém znaczeniu zasady oskarżenia w procesie karnym, przez dra Józefa Mosinga (dok.). — Praktyka sądowa i administracyjna. — Uchwały krakowskiéj izby adwokatów pod względem zmian w ordynacji adwokackiéj. — Wiadomości potoczne.

Gmina nr. 57 zawiera: Dobry przykład (dok.). — Korespondencje *Gminy*. — Zjazd gospodarzy w Przemyślu. — Do statystyki Galicji (podatki) (c. d.) — Ruch stowarzyszeń. — Kronika. — Sprawy gospodarcze.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Prezes gabinetu hr. Potocki Alfred w przejeździe do Łańcuta, przybył dziś do Krakowa osobnym dworskim wagonem.

Program zjazdu gości w Krakowie. [illegible]

[illegible]

† **Adolf Łączyński** umarł!.. [illegible] Łączyńskiego, zbyt głęboko czuliśmy dlań cześć i poważanie, byśmy już dziś, nad ciepłemi niemal jeszcze zwłokami jego, mogli i byli zdolni rozwinąć bogate pasmo czynów, cnót i zasług zgasłego. U nas zresztą znali je wszyscy, a najlepiéj świadczył o tém powszechny szacunek, jakim otaczano ś. p. Łączyńskiego. Kochano go i szanowano, bo prawość i szlachetność jego charakteru, uprzejmość i słodycz w obejściu, ojcowska pieczołowitość o dobro kmiotków obszernych jego włości, nie szukająca rozgłosu gotowość każdéj chwili do ofiar, rzadkie ciepło uczuć dla sprawy narodowéj, gorejące młodzieńczym zapałem i w późnéj życia jesieni — wszystko to musiało jednać mu serca ogółu i rozbrajać nawet niechętnych — bo któżby i takich nie miał, co w życiu publiczném wyższe zajął stanowisko?... Lecz i względem tych, a było ich mało, umiał ś. p. Łączyński w trudnych nieraz okolicznościach tak wysoko zawsze stanąć, że choć nie podzielali jego zasad, czci odmówić mu nigdy nie mogli. To téż dziś **wszyscy** bez wyjątku boleją nad jego zgonem i **wszyscy** też pospieszą, by hołd ostatni oddać jego zasługom.

Ś. p. Adolf Łączyński skonał w Poznaniu, dnia 2 czerwca o godz. 5 po długich a nader ciężkich cierpieniach, śród których do ostatka zachował przytomność umysłu, chrześcjański spokój i cierpliwość. Gdy czuł zbliżającą się chwilę rozstania z tym światem, sam zażądał kapłana, i jak żył po katolicku, tak i do śmierci jako prawy syn Kościoła się przysposobił. Żona, niewyczerpana w troskliwości około pieczy od lat wielu cierpią-

[illegible]

HOTEL SASKI *przyjechali*: [illegible] z Galicji, Rozalja Volber obw. z Rosji, Zofja Wierzbicka obw. z Rosji, Melanja Buchowiecka obw. z Rosji, Jan Stacherski obw. z Królestwa, Leonard Bielecki z familją w. d. z Galicji, N. Lehmann z żoną dyrektor poczty i radca dworu z Petersburga, Książe Windischgrätz pułkownik od huzarów z Rzeszowa, Władysław Chrzanowski kupiec z Torunia, Zygmunt Zwierkowski w. d. z Królestwa.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Stanisław Juniewicz obw. z Podola, Teodor Goloff pułkownik z żoną z Rosji, Mieczysław Wolski obw. z Polski, Juljan Lewi kupiec z Wrocławia, Wacław Matejka wojażer z Koenigrätz, Alojzy Strzelecki delegat z Wysokowyżna, Juljan Dobrzański obw. z Królestwa polsk., Edward Kłosowski obw. z Król. polsk., Antoni Smiałowski w. d. z Galicji, Stefan Rupniewski, Bolesław Stojowski w. d. z Galicji, Marja Grabiańska, Emilja Rogawska obywatelki z Twardowic, Kazimierz Kędzierski dzierżawca z Fesztyna, Piotr Suchodolski restaurator z Bochni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O szkodach wyrządzanych w plonach polnych przez zwierzęta szkodliwe.

Pod tym tytułem wydał dr. Maksymiljan **Nowicki** niezmordowany pracownik na polu nauk przyrodniczych, broszurę stanowiącą osobną odbitkę ze sprawozdań komisji fizjograficznéj za rok 1869. Z prawdziwą radością wzięliśmy tę broszurę do ręki, nauka i u nas zaczyna już praktyczne wydawać plony, nauka i u nas rolnictwu praktyczną podaje dłoń. Zbliżenie nauki do praktyki, zastósowanie jéj do potrzeb człowieka to najlepszy tryumf na-

---

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Z ostatnią nutą uchodzącéj piosenki, która skrzydłem melodji serce do Boga uniosła, mimowolnie zwracamy oczy i spostrzegamy tuż obok siebie domu bożego podwoje — to kościół św. Jakóba, *Jakobskirka* (czytaj „czyrka") na popiołach staréj, w 1300 roku spalonéj świątyni, od dwóch dopiero wieków pobudowany kościół. Niewielki i bardzo skromny — ale tém bardziéj zwraca na siebie uwagę bogaty jego portyk, który świeci zbytnim przepychem epoki siedemnastego wieku. Sam już ten portyk proporcjami swojemi i wykończeniem jest dziełem sztuki tak mistrzowskiém i nadzwyczajném, że pytamy się raczéj, zkąd ten tak skromny kościółek — do najpiękniejszego, już nie stolicy, lecz całéj Szwecji portyku przychodzi.

Przy jakiém takiém poczuciu artystycznem oko oderwać się nie może od tego cudu architektury. — U progu kościoła grobowiec poety — na marmurze czytamy popularne w téj ziemi nazwisko Jana Henryka Kellgrén, słynnego liryka, krytyka i filozofa ośmnastego wieku. Lecz idźmy daléj bulwarem. Blasieholm rozciąga się półkolem, okrążając zatokę — jest rodzajem półwyspu w morze wybiegającego. Za kościołem i rynkiem ubrane jest jego wybrzeże zwieszoną wysoko nad bulwarami ogrodową terasą dawnego pałacu Fersenów, zkąd widok na zamek i Mailler, a przedewszystkiem na most północny i czarującą pod arkadami wysepkę, przez artystów wysoko jest oceniany. Na ostatecznéj kończynie półwyspu nowe muzeum narodowe, dzieło architekty Stieiera.

Gmach ten oblany niemal do około wodami, już materjałem swoim, bogactwem kolorytu, marmurów i rzeźby zadziwia. Styl bizantyński i Renaissance złożyły się na jego fasadę, która pięknem i formą nam imponuje.

W środkowym portyku u wchodowego progu świątyni sztuk narodowych, w kararyjskiego marmuru sukience stoją na straży gwiazdy narodu: statuy rzeźbiarza Sergla i architekty Tessina. Nad niemi olimpijskim wieńcem ubierają fasadę Ehrenstral i Fogelberg, Berzeliusz i Lineusz, Tegnér i Wallin — kapłani sztuki, nauki i poezji ojczystéj. Zebrała tu Szwecja cały wybór skarbów swych narodowych. W sklepionym suterenie osiadły przedwieczne starożytności egipskie, skarby przeszłości świata i Skandynawji.

Na dolném piętrze archeologja szwedzka, medale i zbiory starożytności. Pierwsze piętro zajęte galerją, rzeźby wszelkiego czasu i wieku, zbiorem rycin i rysunków, bronzy, zbiór porcelany, majoleki, galerja odlewów, etruski i bronie.

Na drugiém piętrze bogata galerja, która 1050 wyborowych posiada obrazów — i ogromna sala pamiątek narodowych. Muzeum historyczne, w chronologicznym ułożone porządku: relikwje po królach i rycerzach nieśmiertelnego imienia.

Od samych stopni muzeum śliczny most żelazny *Skeppsbro* (czytaj „Szeppsbru") „most łyżwowy" (od dawniéj tu istniejącego tak nazwany), rzucony jest lekko i śmiało po morzu na wyspę *Skeppsholm* („Szeppsholm").

Idąc tym długim mostem, mamy na lewo rozległy obraz na całą masę budynków za Blasieholmem rozłożonego miasta Ladugardsland, nad tegoż nazwiska zatoką, która szerokie tam znaczy półkole — i na imponujący na skałach porozwieszany *Djurgard* („Zwierzyniec") park ogromnych rozmiarów nad brzegami morza daleko wybiegający i łączący się z dzikich Skogów tajemnicami. Z jego strojnéj zieleni wygląda wspaniale sławna pięknością niemal że marmurowa willa Byström, ręką tego szwedzkiego rzeźbiarza wypieszczona posiadłość, dzisiaj ciekawe muzeum Hammera, złotnika, antykwarza i że tak powiem, użytecznego Krezusa stolicy. Jak lasek buloński pod murami Paryża, willa Borghese w Rzymie, jak Prater w Wiedniu, Thier- i Grossgarten Berlina i Drezna, na skałach zwieszony Djurgard takim jest dla Sztockolmu ustronnym rajem zieleni; Szwed zaraz na wstępie z dumą tam cudzoziemca prowadzi i nie myli się utrzymując, że to największy i najpiękniejszy jest park stołeczny w Europie, bo wszystkie wspomniane tu razem pomieściłby wygodnie w cienistych swoich dziedzinach, które niewiadomo gdzie granice swe zakreślają i jak daleko w zwierzyńcu natury cywilizacją i sztuką się rozłożyły. Wesoło ztąd wyglądają porozrzucane wille i pałacyki, goreje iluminacją i dźwięczy muzyką Blaporten i Hasselbaken, strojne kawiarnie i restauracje stolicy; cały Stockholm na łodziach w te strony płynie zielone — gwar, ruch i wrzawa! U stóp uśmiechniętego posągu Belmana, Berangera północy, wesołe nucą piosenki, żyje i weseli się na tych brzegach cała letnia rezydencja stolicy! Skeppsholm, na środku portu rzucona wyspa jest punktem, z którego na wszystkie strony dokoła roztaczają się czarowne i rozmaite obrazy. Skalista wysepka zabudowana i zaludniona, ubrana wieńcami drzewa i takim okolona widokiem, zdaje się rzeczywiście oddzielnym pływającym raikiem, prawdziwą „górą przyjemną", jak ją za czasów Jana III tu nazywano. Za nią, znowu rzuconym mostem uczepiona wysepka, skamieniała Baltyku Najada, grupa kamienna w fortecznych murów djademie. To *Kastelholmen* (Góra kastelu), na którym poustawiane działa strzegące portu przybywające salutują okręta.

Ze szczytu téj skały odsłaniają się dalsze wody zatoki, cały szlak morski o poszarpanym tysiącami skał i wysepek wybrzeżu, szlak ten oryginalny, nieporównany, europejskiego znaczenia, sześciotysiącznym archipelagiem poza strażnicę Waxholmu porozrzucany. Bieleją żagle, obłokiem dymu osłonione parowce na świat daleki tam wybiegają. U brzegów roztacza się widok na całe miasto Djurgordu, na fabryki i składy jego niepoliczone, oko sięga Manillę i Manhem, olbrzymie instytuta ślepych i głuchoniemych i odgaduje za niemi w zaciszy Djurgordu, skromny i wdzięczny pałacyk Rosedal, rezydencję Jana Karola Bernadottego, przed którym największy w świecie wazon z jednolitego łomu porfirowego się wznosi.

Na prawo od tego widoku, stromo i prostopadle spadające do morza skaliste brzegi Södermalmu, nad którym górskiego miasta kopuła; słowem, gdzie spojrzeć, zawsze tam obraz nowy, w całéj potędze oryginalności i piękna przed nami!

Naprózno szukalibyśmy porównania ogólnego widoku Stockholmu z znanemi nam obrazami innych stolic Europy.

Wpatrując się w środkowy punkt miasta, wpływający po wodach Staden, w to stare miasto pomiędzy południowém i północném przedmieściem Söder i Norrmalm zabudowane, widząc jego nadbrzeżne bulwary, odbijające się w wodzie pałace i wieże kościelne, dokoła całe lasy masztowych okrętów i na wszystkie strony rozbiegające się gondole, staje nam w podobieństwa obrazie południowe miasto Lagunów i przypomina napotykane nieraz i to nie bez przyczyny, nazwanie Stockholmu „północnych krajów Wenecją". Ale zaraz obok tego obrazu podnosi się z morza prostopadłemi ścianami granitu wysoko w górę kamienne Södermalm, z minującą nad niém świętéj Katarzyny pułą. W takim obrazie od morza, na stromej skale zwieszona przedstawia się Genua, z swoją kopułą *Sta Maria di Cagniano*. Pływająca pod Norrebro mała zielona wysepka i cały widok okalający bulwarów północnych, to jakby zdjęty obrazek Genewy ze swoją wysepką Russa i Białéj góry (*Montblanc*) bulwarem.

A cały ciemnozielony Djurgard, połamane od wschodu skaliste wybrzeże, to znowu obrazek inny i przez wędrowców do przystani w Cattaro porównywany. Ale mimo całego podobieństwa pojedyńczych scenerji, to nie Wenecja północy, nie Genua Baltyku, ani Genewa Mäelaru, ale obraz odrębny, nieporównany, sam w sobie i sobą tylko, to Stockholm

W zachodniéj słońca koronie,
Na kamiennym Svei tronie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szego wieku, to prawdziwa zdobycz, którą umysł ludzki naturze wydrzeć potrafił. Krakowskiéj komisji fizjograficznéj należy się zasłużone uznanie, że pod tym względem pierwsza prawie u nas przełamała lody, zdołała to jednak tylko uczynić przy prawdziwém dla nauki bezinteresownem poświęceniu swych członków.

W ostatnich latach często dawały się słyszeć skargi na wielkie szkody, jakie owady w zasiewach po całym zrządziły kraju. Z początku bywały to tylko luźne wiadomości podawane w dziennikach, późniéj wszakże przemieniły się w poważny głos całych okolic. Z ludzi nauki pierwszy prof. Nowicki zwrócił swą uwagę na groźnego dla naszego kraju nieprzyjaciela, i jego staraniom zawdzięczyć należy, że sprawą tą bardziéj się zajmować poczęto, że rząd polecił starostwom odnośne uczynić sprawozdania.

Jednym z głównych szkodników jest owad „niezmiarką“ zwany, który w r. 1864 ni mniéj ni więcéj tylko 500.000 dukatów szkody według obliczeń p. Józefa Konopki mógł wyrządzić w zachodniéj części naszego kraju. Szkody przeważnie dotyczą pszenicy ozimej, rzepaku, jęczmienia, pszenicy jaréj, buraków, kapusty i owsa. „Jeżeli dla niedostateczności ogólnéj statystyk wysiewów i zbiorów, powiada p. Nowicki, oraz niedokładności nielicznych doniesień ze strony poszkodowanych, obliczenie strat doznanych w całym kraju jest prawie niemożebném, to jednak wziąwszy na uwagę, że pszenica czyto przez niezmiarkę, czy też inne szkodniki według okolic w ½ w ⅓ i nawet ⁴⁄₅ częściach zniszczoną została, szkodę ztąd powstałą na 3 miljony złr. ocenić można.“

Szkodliwe owady nader niebezpiecznym dla rolnictwa są nieprzyjacielem; nieprzyjacielem tém trudniejszym do pokonania, że działa niewidocznemi prawie miljonami, które zaledwie uzbrojone oko naturalisty rozróżnić potrafi, a przecież szkody są tak kolosalne. Obmyślenie też środków zaradczych przeciw szkodliwym owadom jest nadzwyczaj trudném zadaniem, środki zaczepne rzadko tylko przeprowadzić się dadzą, praktyczniejsze i łatwiejsze do wykonania są środki odporne.

Takiemi środkami odpornemi przeciw „niezmiarce“ i innym tego rodzaju szkodliwym owadom jest przedewszystkiem wczesny zasiew na dobrych gruntach. Niezmiarka lęgnie się najczęściej w słabych i chorowitych źdźbłach pszenicy, przeciwnie gdy grunt dobry zapewnia silny wzrost pszenicy, przyczém takowa, choćby na niéj niezmiarka złożyła swe zarody, wykłosuje się i będzie miała owoce. Pszenica „ostka“ i „banatka“ łatwiéj wstrzymuje atak szkodliwych owadów aniżeli zwykła pszenica „gółką“ zwana, w latach więc gdzie niezmiarki spodziewać się można, lepiéj siać pierwsze dwa gatunki pszenicy aniżeli ostatni.

Ażeby zresztą w latach szerzenia się niezmiarki o ile możności szkodliwy jéj wpływ ograniczyć, należy wcześniéj siać pszenicy aniżeli w zwykłych latach, to zaś co się sieje, siać się powinno na gruncie o ile możności suchym, jeźli można drenowanym, a przynajmniéj brózdy starannie powinny być wyorane i oczyszczone na wiosnę. Dobre rozpostarcie nawozu i dokładna uprawa, niemniéj przyczyniają się do zapobieżenia złemu. Koszenie zasiewu na wiosnę mniéj jest praktycznem, chcąc bowiem w listkach zboża zniszczyć jajka niezmiarki, trzebaby nadzwyczajnie nizko kosić, co prawie jest niemożebném; to samo zauważać należy o wyrywaniu roślin dotkniętych niezmiarką przed jéj przeobrażeniem się, wielka bowiem zachodzi trudność w dokładném pleleniu właśnie tych roślin, na których niezmiarka się rozgospodarowała. Palenie ścierni lub zoranie ścierniska zaraz po żniwie jest bez pożytku przeciw niezmiarce; zaleca się zaś przeciw pryszczaskowi (*Cecidomyia destructor.*)

W ogóle p. Nowicki zastrzega się przeciw ogólnym pod tym względem radom, rozmaitość gleby bowiem i położenie ról uprawianych, odmienność objawów klimatycznych, niejednakowość rozmiarów uprawy różnych ziemiopłodów, różnorodnych wymagają sposobów zaradzenia złemu Niezmiarka ma swoich naturalnych nieprzyjaciół, a najdobroczynniejszymi z nich są drobniutkie gatunki gąsieniczników (*Ichneumonidae*), te bowiem wyszukują w kłosach gąsienic i poczwarek niezmiarki i składają w ich ciałkach jajka, a gdy się z tych wylęgną pasożyty, żywią się kosztem niezmiarki, tępią ją tak w samym zarodzie, poczém same zamiast szkodnika wylatują. Trudność jednak zachodzi w odróżnieniu gąsieniczników od niezmiarek, a często się zdarza, że zamiast niezmiarek starano się u nas tępić owe gąsieniczki, będące najzaciętszymi nieprzyjaciołmi niezmiarek. Jako bezpośrednie sposoby tępienia niezmiarki wspomnieć jeszcze należy posypywanie posiewów wapnem wolno zgaszoném, tudzież okadzanie i skrapianie takowych przedmiotami silną woń wydającemi.

Do równie zaciętych prawie nieprzyjaciół zasiewów jak niezmiarka, policzyć należy „rolnicę zbożówkę“ (*Agrotis segetum*) lęgnąca się w najrozmaitszych roślinach: rzepaku, ziemniakach burakach, tytoniu. „Siwka perzówka“ (*Hadena basilinea*) ćma składająca jajka w źdźbłach traw, któremi się gąsienice żywią, często w kłosach żyta i pszenicy. „Łokaś garbatek“ (*Zabrus gibbus*) bardzo szkodliwy hrząszcz, »kołanek krzyżowiec“ (*Anisoplia crucifera*) nieprzyjaciel pszenicy we wschodniéj części naszego kraju, „słodyszek rzepakowiec“ (*Meligethes aeneus*) niebezpieczny dla rzepaków jak już samo wskazuje nazwisko, „pilarz rzepakowy czyli pszonakowiec“ (*Atalia spinarum*) jako owad nieszkodliwy tylko jako gąsienica, „pleszki czyli susówki“ (*Heltica*) do których należy sławna pleszka kapuściana, „turkoć podjadek“ (*Gryllotalpa vulgaria*) żyjący w norach na rolach i łąkach lub w ogródkach, „chrabąszcz i pędraki“ (*Melontha vulgaris*) „osiewnik rolowiec“ (*Agriotes segetis*) niebezpieczny dla ozimin w październiku i listopadzie, „skoczek sześcionek“ (*Thamnus sexnotatus*) i kilka jeszcze drobniejszych gatunków.

O każdym z tych owadów broszurka p. Nowickiego daje o ile możności dokładne wyjaśnienia, jeżeli zaś zważymy na szkody, jakie te owady rzeczywiście gospodarstwu przynoszą i na znakomite korzyści, jakie ich systematyczne tępienie za sobą pociągnąć musi, nie możemy jak tylko najszczerzéj polecić naszym czytelnikom, aby się bliżéj z tą broszurą obeznali, którą nabyć można w księgarniach krakowskich.

Do broszury téj jeszcze powrócimy, zastanawiając się nad koniecznością reformy nauk przyrodniczych w naszych szkołach i nad nadaniem im ważniejszego niż dotąd stanowiska w rzędzie nauk wykładanych.

Przemyśl 3 czerwca.

(Wystawa.) Darujcie, że dopiero dziś, to jest w dwa dni po zamknięciu tutejszéj wystawy pospieszam złożyć wam dokładniejsze sprawozdanie i rozbiór przedmiotów tamże wystawionych.

Nim jednak do tego przystąpię, nie mogę pominąć milczeniem doniesienia telegraficznego w *Dz. Polskim* z d. 1 czerwca nr. 149 umieszczonego, gdzie autor takowego żali się, że przy premjowaniu dopuszczono się wielu niesłuszności i że kumulowano medale familijne, wreszcie, że dział przemysłowy dotkliwie pokrzywdzonym został.

Doniesienie to jest co najmniéj mylném, gdyż nikt z wystawców obdarzonych nagrodami nie miał krewnych w składzie odnośnéj komisji sądzącéj; co do mniemanego zaś tak dotkliwego pokrzywdzenia działu przemysłowego, najlepiéj przytoczyć w odpowiedzi na ten zarzut, że w tym dziale rozdano największą ilość nagród, mianowicie: 12 medali srebrnych, 4 medale bronzowe, 21 listów pochwalnych i 2 nagrody pieniężne.

Tyle w odpowiedzi na wzmiankowane doniesienie *Dz. Polskiego*.

Przystępując do szczegółowego rozbioru i ocenienia rozmaitych gałęzi rolnictwa i przemysłu na wystawie tutejszéj przedstawionych, zaczynam jak zwykle od inwentarza żywego, a mianowicie od

1. koni szlachetnych.

Dział ten reprezentowało około 50 koni po większéj części pochodzenia wschodniego i angielskiego. Konie pochodzenia wschodniego jako najliczniéj przedstawione i najodpowiedniejsze do potrzeb krajowych, pierwsze zajmują tu miejsce.

Między takowemi nie można pominąć koni w liczniejszéj ilości i kilku generacjach przez Seweryna bar. Horocha przyprowadzonych, jakoteż kilka doborowych sztuk ze stadniny w obszerniejszym zakresie znanéj wgo Macieja Borowskiego.

Okazy tych stadnin pod względem jakości tak w matkach jak i w młodzieży w różnym wieku przedstawionéj, małą okazują różnicę, pod względem zaś pielęgnowania i utrzymania świadczą o umiejętném prowadzeniu chowu koni i postępie coraz widoczniejszym w stadach u nas nie od dzisiaj znanych.

Na szczególne uznanie zasługuje osobliwie to utrzymanie i stan koni jako dowód pieczołowitości, zamiłowania i przejęcia się interesem z chodowli koni wypływającym.

Na chlubną również wzmiankę zasługują trzy klacze własnego chowu po ogierze arabskim, własnością wgo Marcelego Masłowskiego będące. Wzrost, budowa i muszkularność, tudzież źrebięta tegoroczne przy tych klaczach, zaszczytne dają świadectwo o znajomości w chodowli tego rodzaju inwentarza. Mała jednak liczba okazów nie daje dokładnego wyobrażenia o całości stada.

Między końmi pochodzenia angielskiego wybór nie był trudnym, gdyż tylko stajnia księcia Adama Sapiehy podobne okazy przedstawiła. Jesteśmy jednak przekonani, iż. nawet wśród liczniejszéj konkurencji wspomniane konie jedno z pierwszorzędnych miejscby zajęły. — Dosyć jest spojrzeć na wzrost 2 i 3-letniéj młodzieży, ich budowę, muszkularność i siłę, ażeby uzyskać przeświadczenie, że tylko racjonalna chodowla i usiłowania mogą podobne w przyszłości wiele obiecujące wydać rezultata.

W końcu nadmienić wypada, że między kilkudziesięciu jeszcze końmi rozmaitego pochodzenia znajdują się wprawdzie pojedyńcze sztuki godne uznania, jak np. ogier wgo Drzewieckiego, ogier księdza J. Chłopeckiego i inne; okazy te jednak nie są takiéj doniosłości, ażeby jako całość na poszczególne uwzględnienie zasługiwały.

Z boleścią wyznać należy, że podpora naszych gospodarstw, ten niezbędny takowych pomocnik:

2. konie robocze,

nader skromnie na wystawie był reprezentowany—gdyż tylko dwie klacze przez wgo Zygmunta Dembowskiego przyprowadzone cały ten rodzaj przedstawiały. Z przyjemnością więc oddajemy im zasłużoną pochwałę i uznajemy zalety, jakich się w podobnych koniach wymaga—z tym dodatkiem, że gdyby były cokolwiek roślejsze, nicby do życzenia nie pozostawiały.

Z koni włościańskich również zaledwie dwie sztuki na wystawie się znajdowały. Z tych jedna klacz dwuletnia skarogniada będąca własnością Iwana Nowaka z Bahórca, przynależne pozyskała uznanie. — Wzrost, budowa i utrzymanie niezwykłe w koniach włościańskich każą wnioskować, że właściciel kocha swój dobytek, umie go pielęgnować i pojmuje korzyści ztąd wynikające.

Na szczególną wreszcie uwagę zasługują konie z rasy perszeronów, będące własnością Alfreda hr. Potockiego. Znane one już z poprzednich wystaw, a siła ich wypróbowana. — Do przewożenia ciężarów przy fabrykach, manężach i użyciu w pługu potomstwo krzyżowane z klaczami krajowemi większego wzrostu przyniesie wielkie korzyści. Nie można jednak bezwzględnie polecać tego rodzaju koni dla mniejszych gospodarstw, gdzie konie do każdego użytku i pracy lżejszéj i cięższéj są używane, a utrzymywanie takowych znaczne koszta przynosi.

Coraz więcéj rozwijający się postęp w gospodarstwie i przemyśle wymagają różnicy siły pociągowéj; przeto bezwzględna zasługa przynależy krzewicielowi podobnéj rasy koni, która coraz więcéj w miarę potrzeby rozpowszechniać się winna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Komisja powołana ze strony komitetu c. k. towarzystwa rolniczego w Krakowie, zawiadamia niniejszém, że dnia 28 czerwca b. r. odbędzie się **w Tarnowie wystawa i premjowanie włościańskiego bydła rogatego** z funduszu przez c. k. rząd na ten cel udzielonego.

Wzywa się zatem gospodarzy mniejszych posiadłości z powiatów brzeskiego, dąbrowskiego, pilźnieńskiego i tarnowskiego, ażeby w celu uzyskania wyznaczonych nagród zechcieli wziąść liczny udział w téj wystawie.

Z komisji wystawy bydła włościańskiego.

Tarnów dnia 10 maja 1870.

— *Wystawa przemysłowa w Petersburgu.* „Każdemu zwiedzającemu przyszłą wystawę wszechrosyjską płodów przemysłu w St. Petersburgu spostrzegać się daje piramida wysoka na cztery sążnie, oklejona złotym papierem, z przedziałkami na nierówne części. Piramida ta wyraża oryginalną myśl, wystawia bowiem w regularnych rozmiarach masę dobytego w Rosji złota do roku 1869. Napisy na piramidzie wskazują, że „od roku 1754 do 1869 wydobyto w Rossji złota 43,835 pudów wartości 615,000,000 rubli srebrnych.“ Dobywanie złota odbywało się w następującéj proporcji: od roku 1754 do 1829 wydobyto 1,857 pudów; od 1829 do 1839—3.452 pud., od 1839 do 1859—10,498 pud., od 1849 do 1859—1,308 pud., i od 1859 do 1869 13,729 pud. W ostatnich dziesięciu latach zmniejszenie eksploatacji złota było skutkiem wyczerpania pokładów; jeżeli wszakże pokłady wyczerpują się w jednéj miejscowości, to wynajdują się w innéj; w obecnym czasie poszukiwanie złota skierowało się ku Indigirce i Amurowi, gdzie wykryto obszerne złotodajne pola. Przytaczamy tu w kilku słowach historję dobywania złota syberyjskiego. Od roku 1754 do 1814 zaczęto dobywanie złota w kopalniach skarbowych berezowskich z rudy kwarcowéj, a dopiero w roku 1810, po wykryciu złota na Uralu, prywatni zaczęli eksploatować kopalnie; w tym okresie czasu skarbowa eksploatacja wynosiła tylko 600 pud. Następnie zaczęto dobywać złoto w południowo-wschodniéj Syberji, najprzód w kuznieckim, a potem w barnaulskim okręgu, i w końcu w nerczyńskim. Powiększenie eksploatacji złota w ostatnich dziesięciu latach od roku 1829 należy przypisać wykryciu pokładów piasku złotego, z których dobywanie złota nierównie jest łatwiejsze aniżeli z rudy kwarcowéj. — Dnia 4-go maja wyładowano na wybrzerzu Newy ogromny pancerz okrętowy pierwszy jaki wyrobiony został w Rossji. Od Newy zapomocą walców takowy przesunięty zostanie po brzegu Fontanki na wystawę. Ten blat piętnasto-calowéj grubości, wyrobiony we wsi Kołpinie na iżorskich warsztatach admiralicji waży 1,806 pudów. (*Gołos.*)

Oświęcim 1 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono bydła rzeźnego i opasowego 1900 sztuk. Płacono za 100 f. wagi podług rachunku wiedeńskiego 31 do 31¾ złr. 200 wołów niesprzedanych odesłano do Wiednia. Z końcem targu przywieziono z wystawy Przemyskiéj 6 wołów, jakich na tutejszéj targowicy jeszcze nie widziano. Oszacowane na 11 cetnarów, zakupione zostały do Prus po 340 złr. sztuka.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 czerwca. Ajenci feudalnéj szlachty objeżdżają okręgi wiejskie, by wiernokonstytucyjnych właścicieli większych posiadłości nakłonić albo do złożenia mandatów, albo do usunięcia się od posiedzeń sejmowych.

Peszt 2 czerw. Wczoraj wieczór odbyła się narada ministerjalna w sprawie ustawy municypalnéj, która aż do północy trwała.

Paryż 2 czerw. Zaprzeczają pogłosce o dymisji prezydenta rady stanu p. Parien.

Kilkakrotne spotkania króla pruskiego z carem bardzo tu dziwią. Mówią, że przedmiotem, którym się w Ems i w Berlinie zajmowano, była polityka Austrji względem polskich jéj poddanych.

Stan zdrowia ks. Latour d'Auvergne znacznie się polepszył; wkrótce uda się na posadę ambasadora do Wiednia.

Niedobitki bandy Nathana w ilości 10 osób wałęsają się w górach między Como i Londrio; wojsko ściga te resztki. Niektóre załogi na granicy zostały wzmocnione. Wzdłuż włoskiéj granicy rozstawiono szwajcarskich żandarmów.

Opinione donosi, że Nathan opuścił już swój oddział; wypłaciwszy każdemu z powstańców po 10 fr., powrócił do Szwajcarji.

Italie stwierdza, że minister spraw zagranicznych uskarżał się u rządu szwajcarskiego na słabe strzeżenie granic i zwłokę w internowaniu zbiegów włoskich.

Madryt 2 czerwca. Zapewniają, że Espartero odpowie na manifest ogłoszony przez jego zwolenników a korony nie przyjmie.

Ateny 28 maja. Przywieziono znowu do tutejszego więzienia dwóch rozbójników, schwytanych przy Lamia. W porcie Pireus znajduje się obecnie 5 wielkich parowców wojennych.

Konstantynopol 28 maja. Jeneralny gubernator Bagdadu wnosi, by rozstrzygnięcie sporu dotyczącego naruszenia granicy persko-tureckiéj oddać mieszanéj komisji granicznéj w Bagdadzie albo też tamtejszemu jeneralnemu konsulowi angielskiemu.

Wiedeń 3 czerwca.

M. Ze względu na wielką wagę moralną, jaką niezaprzeczenie posiadają wybory miasta Wiednia, zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie podawać wam sprawozdania—chociażby najkrótsze—o przebiegu zgromadzeń przedwyborczych, z których byście usposobienie ogółu wyborców poznać, a ztąd szanse samych wyborów mniéj więcéj obliczyć mogli.

W obrębie samego miasta odbyły się dotąd trzy główne zgromadzenia przedwyborcze: Jedno, zwołane przez centralistów, przyłączyło się do programu „towarzystwa niemieckiego“ z dnia 22 maja (którego program o żądaniach Galicji nic tymczasowo nie orzeka); drugie, zwołane przez kilkunastu wyborców „postępowych“, przyjęło ogłoszony niedawno program tegoż stronnictwa; trzecie, złożone z delegatów różnych towarzystw kupieckich w Wiedniu, przyjęło nowy program, kładący nacisk na zatrzymanie stanowiska austrjackiego, nie zaś czystoniemieckiego; zresztą program liberalny i żądający ludzi przedewszystkiém praktycznych.

W okręgu wyborczym przedmieścia *Landstrasse* po długich a żwawych rozprawach, zaprawionych — jak to zwykle w Wiedniu bywa—uszczypliwemi uwagami co do niektórych osobistości, większość okazała się przychylną programowi stronnictwa „postępowego“ i uskuteczniono wybory do centralnego komitetu wyborczego dla niższéj Austrji.

Podobnież w okręgach wyborcz. przedmieść *Margarethen, Josefstadt* i *Alsergrund* przebieg zgromadzeń przedwyborczych wykazał przewagę stronnictwa postępowego, mianowicie w przedmieściu Alsergrund, gdzie wybrano do komitetu centralnego ludzi zacnych, prawdziwie liberalnych, między nimi p. Haut (Polaka), członka rady miejskiéj wiedeńskiéj.

W ogóle szanse kliki centralistycznéj zmniejszają się, jednak ogromny brak nowych ludzi.

W polityce wewnętrznéj cisza zupełna. Hr. Potocki wyjeżdża do Łańcuta, bar. Widman ma ustąpić, ks. Władysław Czartoryski ma zostać ministrem dla Galicji. Nominacja ta potwierdziłaby kolportowaną tu wiadomość, że owa smutnéj pamięci mowa księcia pana instruowaną była z Pesztu; gdyż hr. Andrassy i Beust zgadzają się w zupełności na politykę programu Giskry, ogłoszonego w *Mähr. Corr.*, tj. ucisku Czechów i innych Słowian za pomocą uciszenia Polaków. Dobrze byłoby, gdyby i książę konfuzjonista wciągnięty został do rydwanu hr. Potockiego, gdyż z blizkim upadkiem tego rydwanu pozbylibyśmy się naraz kilku błędnych gwiazd olśniewających jeszcze słaby wzrok pewnéj części opinji u nas.

Po fiasku konferencji ministra rodaka z galicyjskimi notablami nastała j a k o b y cisza w polityce wewnętrznéj — tłuką się tylko jeszcze wieści o Widmannach, Czartoryskich itp. Widmann ma ustąpić bądź to jeżeli zostanie wybrany posłem na Morawie, a więc dla uczynienia zadość obowiązkom posła — bądź to jeżeli nie zostanie wybrany, a więc z powodu wotum nieufności. Czartoryski ma zostać owym ministrem bez teki dla Galicji. Jest to osobistość w istocie odpowiednia na tę ż a d n ą posadę — wiadoma bowiem rzecz, że natura odmówiła temu księciu wszelkich zdolności w sposób nader wybitny, mógłby więc być wybornym manekinem reprezentującym obiecanki bez znaczenia i „dobre chęci.“

Naprzeciw ciszy u góry rozwinął się już ruch z dołu. Podajemy powyżéj w listach wiadomości o ruchu wyborczym w kraju i w Wiedniu. Komitet przedwyborczy K o ł a politycznego w Krakowie ma dzisiaj powziąć postanowienia co do rozpoczęcia czynności.

Zaproszeni na Z j a z d p o l i t y c z n y do Lwowa mają, o ileśmy mieli sposobność dowiedzieć się, wszelką otuchę, że rezultata będą pomyślne. Jest to już ważna okoliczność, że zaproszeni jadą z przekonaniem o potrzebie i możności porozumienia się.

Zwracamy uwagę na list z Pesztu malujący jaskrawo węgierskie stosunki.

Memorjał Palackiego, który powyżéj podajemy, jest zarazem oskarżeniem i obroną — oskarża Niemców, a broni prawa Czechów do odrzucenia konstytucji grudniowéj.

Węgierskie dzienniki stwierdzają, że wszyscy biskupi węgierscy jednomyślnie do opozycji należą. Z dotychczasowéj dyskusji nie podobna jeszcze na pewno wnioskować o rezultacie. Biskup Veron w przemowie swojéj wyraził się: „głosować za nieomylnością jest to świętokradztwo.“ Słowa te wywołały ogromną burzę, w skutek któréj biskup dodał następny komentarz: „że zgodzenie się na dogmat uważa dla siebie jako świętokradztwo, gdyż jest to dla niego niemożliwém uwierzyć w nieomylność.“

Główny argument przytoczony przez dzienniki pruskie na poparcie zdania swego, że zjazd monarchów w Ems nie ma cechy politycznéj, główny argument okazał się fałszywym. Car Aleksander m a przy boku swym dyplomatę, a mianowicie bawi przy nim rossyjski poseł w Berlinie p. Oubril, sławny z toastu wniesionego niedawno przy uroczystości orderowéj na dworze pruskim, na przyjaźń Prus z Rossją.

Kiedy więc upadł ten główny argument, jakoby car Aleksander nie miał koło siebie w Ems żadnego ze swych dyplomatów, dzienniki pruskie teraz przyznając już polityczną cechę tego zjazdu, zapisują pogłoskę, jakoby zjazd ten jedynie miał na celu paraliżować i ubezwładnić wielki wpływ antipruski, jaki na cara Aleksandra wywiera szwagier jego, książe hesski Aleksander. Przypuszczają jednak, że wielka polityka nie jest obcą temu zjazdowi.

Między stronnictwami parlamentarnemi we Francji nie może przyjść do porozumienia. Między radykalną a umiarkowaną lewicą trwa scysja, w lewém centrum również nie ma zgody. Na zgromadzeniu lewego centrum dnia 30 czerwca, na które nie przyszedł ani Thiers, ani Latour-Dumoulin, obecni nie mogli się zgodzić na wspólny program w kwestji mianowania merów; wielu członków z lewego centrum ma przejść do nowoutworzonéj „konstytucyjnéj lewicy“. Wobec tego rozprzężenia w ciele prawodawczém łatwo rządowi puszczać w odwłokę wszystkie ważniejsze sprawy. Tego też losu doznają obecnie sprawa decentralizacji, sprawa reformy szkół wyższych, sprawa ustawy o stowarzyszeniach, nareszcie sprawa mianowania merów i zniesienia stempla od gazet. Słowem, na porządku dziennym we Francji są teraz same „odroczenia“. Jednéj tylko sprawy rząd nie odracza, to jest procesów i prześladowań dziennikarzy.

Jak trudne jest przejście od przesądów i uprzedzeń wstecznych do prawdziwéj wolności, jak trudne jest przejęcie się duchem prawdziwego liberalizmu w kraju, w którym przez długie wieki panowała ciemnota i nietolerancja, tego dowodzi między innemi następująca scena, która przed kilkoma dniami odbyła się w kortezach hiszpańskich:

Jeden z posłów interpelował ministra z widocznem oburzeniem, czy rząd wie o tém, że arcybiskup jeden hiszpański zagroził wszystkim tym, który zakupią dobra duchowne, że im odmówi ostatniego namaszczenia

Na to minister odpowiada: „Fakt ten nie doszedł jeszcze do wiadomości rządu; jeżeli się jednak sprawdzi, arcybiskup ten zostanie o s t r o u k a r a n y.“

Oto próbka hiszpańskiego liberalizmu! jak gdyby można arcybiskupa przymusić do dania komuś ostatniego namaszczenia, jak gdyby w ogóle osoby duchowne można przymusić do jakichkolwiek czynności religijnych, do których przecież, według wszelkich zasad liberalizmu, nikogo zniewolić nie można. Ta interpelacja posła i odpowiedź ministra świadczą, że w Hiszpanji nie mogą się oswoić jeszcze z zasadą wolnego kościoła w wolném państwie.

Ostatnie telegramy.

Peszt, 4 czerwca. *Pst. Lld.* donosi, że ma być w Peszcie utworzonym rosyjski konsulat, nadto samodzielny polityczny sekretarjat. Na posiedzeniu izby posłów Simonyi interpelował całe ministerjum, czy z przyjęcia którego punktu z ustawy o municypjach robi kwestję gainetową?

Bukareszt 4 czerwca. Zaraz po odebraniu wiadomości o turbowaniu żydów w Botuszanach rząd posłał tam wojsko; porządek przywrócony; ekscesa są w związku z agitacją wyborczą.

Florencja, 4 czerwca. Izba deputowanych przyjęła ustawę o finansowych rozporządzeniach dotyczących wojska 175 przeciw 107 głosom.

Sztockholm 4 czer Nastąpiła częściowa zmiana gabinetu bez politycznego znaczenia.

Florencja 4 czerwca. Władze w prowincji Aleksandrja skonfiskowały nagromadzone przez republikanów koło Tortone 98 karabinów i 4000 nabojów.

Kursa. — W i e d e ń 4 czerwca g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60.20.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.— — Londyn 122.60. Srebro 120.55 Dukat 9.75⁵⁄₁₀ Akcje kred. 253.80.— Lombardy 192.—.— Losy z 1860 r. 96 50. — Losy z 1864 r. 116.75.— Akcje franko-austr. 119.—.— Napoleony 9.74½. Akcje kolei Karola Ludwika 239.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207 25. — Akcje kolei północn.wschodniéj 165 50. — Akcje Banku 723.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.75. —.— Akcje banku jen. 85.—.— Renta w srebrze 70.—. — Galic. oblig. indemn. 74 50. — Bank obrotu 113 50. — Akcje banku ang. 307.—. — Kolej rządowa 397.— — Koléj siedmiogrodzka 171.—. — Koléj Rudolfa 166.75. — Koléj pardubicka 174.—. — Koléj północna 227.50.— Tramway 213.—. Bank budowy 70.75. — Koléj wschodnia 95.75. — Alföld 173.25. — Anglo-węgierskie 95.—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

☞ Z powodu świąt uroczystych następny numer dziennika wyjdzie we wtorek wieczór.

☞ Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczony inserat: **Zegarki Fromma.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 4 czerwca

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	30	60	
„ w srebrze	69	60	69	20
Losy pożycz. z r. 1854	91	—	90	—
„ „ „ 1860	97	—	96	50
„ „ „ 1864	117	—	116	—
Galic. obligacje indemn.	75	20	74	40
listy zast.	77	—	76	50
„ ban. hypot.	91	20	90	70
Pierwszeństwa:				
...dn. 3% (Lomb.)	118	—	117	—
Ludwika 5%	104	—	103	—
„ II emis.	99	—	98	—
Czerniow. I 5%	84	—	83	—
„ 1867	96	—	95	—
„ 1868	93	—	92	—
Akcje przemysl. i bank.				
Lombardy	193	50	192	90
Akcje kol. K. Lud. galic.	139	50	138	—
„ kol. czerniow.	207	50	206	70
„ kol. Rudolfa	167	25	166	50
„ kol. siedmiogr.	170	50	169	25
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	—
„ banku narod.	721	—	719	—
„ Zakł. kredyt	255	80	255	10
„ Kol. wschodnia	96	—	95	50
„ Zakł. kredyt. węg.	86	—	85	—
„ banku obrotow	113	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	73	—	71	—
Losy kredytowe	163	—	162	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	—	94	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ likwidacyjne z kup.	78	60	78	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	70	—
„ warsz.-bydg.	74	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	154	—	152	—
„ „ z r. 1866	151	—	149	—
Waluty: Srebro	121	50	120	30
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	80	9	76
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	81	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 3 czerwca				
Dług państ. Renta 5%	60	30	60	20
„ w srebrze 5%	69	95	69	85
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	50
Losy pożycz. z r. 1839	236	50	235	50
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	50
„ na 500 1860 5%	96	60	96	40
„ na 100 1860 5%	106	—	105	75
„ na 100 1864	117	40	117	10
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	25	74	75
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	314	25	313	75
Anglo-węgierskie	95	50	50	—
Austr. kredytowe	382	—	378	—
Kredyt. handl. przemysł.	255	30	255	10
Dyskontowy austr.	80	75	80	25
Franko austr.	120	25	119	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	722	—	720	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	173	50	172	—
Czeska zach. na 200 złr.	240	—	239	—
„ północn. „ 150 „	123	—	122	—
Elżbiety na 200 „	207	75	207	25
Ferdynanda na 1000 „	2267	—	2263	
Franc. Józefa „ 200 „	191	75	191	25
Kar. Ludwika „ 200 „	236	50	235	—
Koszyc. Oderb. 170 „	62	25	61	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207	50	207	—
Półn. zach. austr	201	—	200	50
Rudolfa na 200 „	167	25	166	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	171	50	171	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	396	—	395	—
Theissbahn	231	—	230	—
Tramway	212	50	212	—
Południowa na 500 fr.	193	40	193	10
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	166	—	165	50
„ wschodnia 200 „	95	75	95	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	—	—
„ „ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	50	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	75	93	65
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95	—	94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	30	93	90
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94	25	93	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94	—	93	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	75	99	25

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100złr. M.K. 5%	9	75	91	50
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	50	107	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	—
„ „ 2 emissja	98	50	98	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	80	83	60
II. „ „ 5%	95	—	94	70
III. „ „ 5%	92	25	92	-
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	20	94	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92	—	91	80
Rządowa ..... na 500 fr.	144	—	143	50
„ II. emis. „ „	143	75	143	50
Południowa	118	75	118	50
na 200 fl sr. za 100 w. a. 5%	93	60	93	30
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	50	248	
„ 1875 „ 76 „ 6%	248	50	248	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	162	75	162	25
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	25	99	75
Keglewicza ....na 10 „	17	—	16	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	50	34	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	30	50	29	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	80	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	123	—	122	-
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	102	50	102	25

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	--		—	
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	60	102	40
Hambrg 100 mark 4 „	90	95	90	75
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122	85	122	70
Paryż za 100 fr 2½ „	48	65	48	65
Monety:				
Dukaty ważne	5	80	5	[illegible]
Napoleony	9	77	9	76
Srebro	120	75	120	25
Lwów 3 czerwca				
Indemniz. galicyjska 5%	75	30	74	80
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	25	75	75
„ „ 5%	84	25	83	80
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	102	—	100	—
„ „ włościań. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	82	5	76
Napoleon d'or	9	84	9	75
Półimperjał ros.	10	9	10	5
Rubel srebr.	1	94	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	75
Warszawa 2 czerwca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	24	92	98
„ „ „ 2 4%	93	[illegible]7	92	0
„ likwidacyjne 4%	76	49	76	24
Poż. lot. z 1864 5%	152	—	151	25
„ „ z r. 1866 5%	149	.	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150z	98	55	-	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór—z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera